

**Zgodnie z zapowiedzią dziś następnym odcinek listy chorobowej naszego kochanego pingponga. Wiem, że pisząc te słowa narażam się na różne zarzuty osób postronnych. Ale szczerze mówiąc jest to dla mnie mało istotne. Piszę, co myślę. I mam nadzieję, że któregoś dnia ktoś sięgnie do tych przemyśleń. Dzisiaj podam 5 najważniejszych przyczyn, które składają się na to, że wracamy jako dyscyplina z podkulonym ogonem do poczekalni wielkiego sportu.**

**1. Opanowanie przez osoby zajmujące się dystrybucją i produkcją sprzętu do tenisa stołowego zarządu PZTS.** Temat wielokrotnie omawiany na naszej stronie i innych portalach internetowych. Warto jednak ciągle o tym wspominać, bo od 17 lat niczego się nie nauczyliśmy! Kolejni prezesi, wiceprezesi – właściciele firm działających na rynku tenisa stołowego - otaczają się ludźmi w zarządzie będącymi jednocześnie ich dystrybutorami. Właściwie na tym punkcie mógłbym zakończyć. Bo rozmiar tego zjawiska ma zgubny wpływ na wszystko, co się dzieje w polskim pingpongu.

**2. Akceptacja i bierność całego środowiska tenisa stołowego w Polsce w/w stanu rzeczy.**

Marnując energię na wiecznym krytykanctwie brakuje rzeczowej dyskusji, a przede wszystkim działań. Co trzeba zrobić napisałem w artykule pt :”Jak zmieniać” – dział komentarze. Chyba nie ma w Polsce odpowiedniej grupy osób, która by się tego podjęła i z sukcesem przeprowadziła. Obserwuję chęci, zrywy pojedynczych osób, ale nie jest to skoordynowane. Lub skutecznie jest rozbijane przez UKŁAD. Tylko żeby wspomniany UKŁAD był równie skuteczny w wykreowaniu nowych mistrzów tenisa stołowego, co w chronieniu własnych interesów. Od lat staczamy się po równi pochyłej. A dalsze fundusze na działalność związku opierają się ciągle na Lucku Błaszczyku w świetle jego prawdopodobnego udziału

na IO w Pekinie.

### **3. Słaby poziom polskiej ligi**

Jest to fakt niezaprzeczalny. Wiele jest tego przyczyn. Chciałbym wypunktować te, które mają na słaby poziom naszej ligi największy wpływ: - zbyt mała ilość klubów zajmujących się profesjonalnie szkoleniem młodzieży - zły system rozgrywek ligowych nie promujący polskich zawodników i nie zachęcający do inwestowania czasu i pieniędzy w pracę z młodzieżą - mała ilość dobrych trenerów z międzynarodowym doświadczeniem zawodniczym, czy trenerskim pracujących w klubach - mała ilość klubów o stabilnej sytuacji finansowej, a co za tym idzie zbyt małe zarobki czołowych zawodników - słaby prestiż rozgrywek ligowych (przekładanie meczy, nie dbanie o oprawę meczy samych zainteresowanych) - nie dbanie o medialność rozgrywek ligowych

Konsekwencją tego stanu rzeczy jest fakt, że od kilkunastu lat żaden polski zawodnik grający w polskiej lidze nie osiągnął znaczącego sukcesu międzynarodowego

### **4. Brak dobrych trenerów w Polsce.**

Bardzo ważna sprawa. Wszyscy narzekamy na postępujący regres w polskim pingpongu. Ale jakoś rzadko wspomina się o anormalnych warunkach pracy większości polskich trenerów w naszym kraju. Pracują za żałosne pieniądze, w ciężkich warunkach, niedoceniani, nie pytani o zdanie. Na taką sytuację zapracowała polityka państwa, sami trenerzy, środowisko tenisa stołowego i PZTS. To wstyd, żeby trener kadry musiał dorabiać na zachodzie. To kpina, żeby praca z młodzieżą zajmowała się garstka zapaleńców tego sportu. To nieporozumienie, że młodzi trenerzy odchodzą z zawodu, a stara gwardia stosuje metody treningowe jak za króla Świeczka. Przecież PZTS ma pieniądze

na szkolenie młodzieży. Dlaczego nie zainwestować w trenerów? Skoro – jak wiemy – znalazły się pieniądze (zasłużenie!) dla śp. Andrzeja Grubby jako dyrektora sportowego, czy dla u *rzędującego* prezesa Dachowskiego, to dlaczego nie znajdują się pieniądze dla trenerów?! Dlaczego od lat trenerów traktuje się *per noga*? Dlaczego od lat nie wypłaca się im terminowo pieniędzy? To przecież najważniejsze ogniwo – oprócz zawodników – w całym *ekosystemie*

tenisa stołowego ( patrz artykuł pt:” Status trenera w Polsce” dział – felietony). Czy nie warto podpisać długoterminowych kontraktów z dobrymi, młodymi trenerami na kilka, kilkanaście lat? Czy to takie naprawdę trudne? Ja wiem, że nie. Ale ludzie władający polskim tenisem nie są zainteresowani zmianami! I to jest prawdziwy dramat.

## 5. Syndrom nieomyślności

Spotykam się z tym bardzo często. Zresztą sam przez to przeszedłem – dlatego to rozumiem. Jednak mimo wszystko to mnie drażni, bo przecież nic nie trwa wiecznie. Trzeba wyciągać wnioski i się uczyć. Rozmawiając z różnymi osobami o problemach naszej dyscypliny napotykam na mur. Mur przekonań rozmówcy, że on jeden ma rację. Brak elementarnej pokory, skromności i chęci uczenia się bije wręcz w oczy. Może to powoduje, że nasza polska myśl szkoleniowa choć dobra nie jest bardzo dobra. Kończąc moje

mam rozważania mam świadomość

*kopiowania*

wielu tematów. Wierzę jednak, że konsekwencja i szczerłość w dążeniu do osiągnięcia celu będzie

*kopiowana*

przez innych.

Zbyszek Stefański